

TYGODNIK WILEŃSKI

Nr 4.

Dnia 12. Grudnia 1815 roku. v. s.

OSWIECENIE I NAUKI W POLSZCZE.

(Dalszy ciąg:)

Pierwsze ślady i skutki wpływu Gallów na Nauki w Szkołach
i na Pisarzach.

5. Niechaj tu nikogo nie zadziwił pilne dotychczas ściganie duchowieństwa cudzoziemskiego do Polski przybywającego, bo istotnie jak wiadomo w tamtych wiekach jedynie duchowni czytaniem lub pisaniem się trudnili. Jeżeli więc w Polsce, w kraju, były jakie nauki zaszczerpione, te za ich tylko pośrednictwem zawitały. Wyższe zaś Duchowieństwo mając nad niższym, edukacją trudniącym się zwierzchnictwo, najdzielniej naukami mogli kierować. Biskupi też w Polsce najwięcej się szkołami trudnili, i kiedy mimo zgnuśniałych dobrym bytem, a przez to niksających w Polsce Benedyktynów szkoły się przecie utrzymywały, *Mart. Gall. III. Tom I.*

Epist. p. 94. cf. Kadlub. cap. 2. p. 397. (cf. Lonini Hist. Eppor. Vratist. inter Scr. Sil. Som. T. II. p. 159. Anonymi Vitae Eppor. Vrat. ibid. p. 177.) te początek biorą od Biskupów (*cf. citatos Lonin. et Anon.*) albo od Królów (*cf. Konstyt. za Zygm. Aug. r. 1562. a) Vol. II. p. 625.*) wszystkie pod opiekę Biskupów poddane (*cf. Konstyt. cit.*) a ci Biskupi, przypomnijmy, w początkach najwięcej sami Włosi i Francuzi; Mnisi także, zapewne i inne w początkach nauczające duchowieństwo nie innego rodu było. W tych Szkołach, Polskich za czasów Krzywoustego, być może, iż Marcin Gallus był jakim obowiązkiem zajęty. Jest on za reński Gall czyli Francuz; ztąd nie dziw, że w księdze swojej, bez Francuzów pewno nieznané Niemców miano Alemanni, używá. Jest zaś stanu duchownego, z wdzięcznością szczególnie Biskupowi Płockiemu oświadczający się, i żeby darmo, jak sam powiáda, Polskiego chleba nieużywał, nie wynosząc się ze swą ojczyzną lub rodziną, dopełniając jedynie miejscowego obowiązku, bie-

a) O Szkołę Krakowską, Poznańską, Póltówską, jako Posłowie proszą, aby reformowane były: aczkolwiek to należy na Urząd Ich Miłości Księżej Biskupów, którym tego Prawo pospolité i przodkowie nasi zwierzyli jako Fundatorowie i nadawcy tych Szkoł: Wszakże my w téj mierze Księża Biskupy i Réktory napomniemy, i zwierzchności naszej tego dojrzymy, aby Szkoły té, w dobrej sprawie były.

rze się do pisania dziejów królów Polskich, a mianowicie Bolesława Krzywoustego, przekonány, że tą jedynie drogą Trojański i Prjama, Fráncuz! upadek, i setne inne okoliczności są wiadome. Bo jak się świętych mężów dobre sprawy i cuda sławią, tak światowi królowie i książęta wojnami się i zwycięztwy wynoszą; a jak żywoty świętych i męczeństwa, pobożnie jest w kościołach opowiadać, tak chwalebnie w Szkołach albo w Pałacach królów i książąt tryumfy i zwycięztwa wyliczać; jak zaś żywoty świętych i męczeństwa w kościele opowiadane, do pobożności wiernych umysły kształcą, tak sprawy rycerskie królów w szkołach lub pałacach liczone, umysły zapalają. Dziękuje nareszcie nadwornému duchowieństwu Monarchy, i zacnym w Polsce kapłanom, że ich zdaniem, jego dzieło, pochwaloné, i przez ich przekładacza powtarzané *Mart. Gall. III. Epist. p. 93. 94.* Nie będę tu wyliczał zalet známienitego Pisarza, w prostocie swych wielosłownych opisów i świadomości interesów krajowych i monarszych, żadnym prawie wieku swego dziwactwem nieskalanego, a baśni przestarzałych podać unikającego, tyle z miejsca tego uwážám, że prócz tego iż dzieje narodowe po Szkołach krajowych dawano, na co zdaje się księga Marcina przeznaczoną od Duchowieństwa Polskiego została, jeszcze

był zwyczaj szczegulny, że w Pałacu Monarszym, na dworze, do tego przy ucztach, o tej ważnej sprawie, o dziejach narodowych chętnie rozmówiano, i jeszcze i do tego przeznaczonym się być zdaje dzieło Marcina. Później też, za synów Krzywoustego Monarcha Polski, poznawszy pracowitość Kadłubka, dalsze pisanie historii jemu poruczał *Kadł. cap. 1. cf. Comment.* Przy tem wszystkim, gdy łacina w Szkołach i na Dworze znajomą była i język narodowy, przez jej przekład musiał się ukształcać. Był mowię w naukowym sposobie użyty i Marcin Gallus wyrazy Polskie umiał wypisywać *Mart. Gall. I. 2. ex Mspto Zam. p. 245.* a bliżey Marcina Polscy dziejopisowic, umieli przytaczać Francuzkie powiastki, jak jakieś Królowi w czasie biesiady, ustawnie pacholę na to wyznaczone powtarzało: *Sci re tu moras* (*Sir tu mourras*) *Mat. I. 15.*

Książki czyli Rękopisma do Polski sprowadzoné.

6. Nikt już spodziewam się, niewątpi iż nauki i oświecenie za wieków pierwszych Bolesława, przybyły do Polski, przez Włochów i zareńskich Francuzów; niewątpi też, jako przed Marcinem Polacy czytać i pisać umieli, że nie długo i dzieje mianowicie krajowe pisywali. Czytywali zaś święte księgi, żywoty, i znany już był w Polsce żywot Świętego Wojciecha *Mart. Gall. I. 6. p.*

60. Za przywodem może Marcina, poczynano Kroniki spisywać, za niego już zapewne Annaliści roczne wypadki przykładem cudzoziemskiego zwyczaju, spisywali *Chron. brev. inter Scr. Sil. Som. T. II. p. 79.* A że były już w Polsce do czytania różne Rękopisma (cf. *Lonini Hist. Eppor. Vrat. inter Scr. Sil. Som. T. II. p. 159. Anon. Vitae Epp. Vrat. ibid. p. 178. ?*) świadkiem jest zaraz po Marcynie piszący Biskup Krakowski Mateusz herbu Cholewa (r. 1166.). Miał on pod ręką Marcina, chociaż go ani wspomniął, ani też ściśle słów jego się trzymać, swoim własnym piórem rzecz całą prowadzący. Nic zapewne osobliwego, gdy gęsto Pismo święte przywodzi. Prócz tego jednak, wyraźnie przezeń wymienione znajdujemy Dygesta i Instytucje II, 7. świeżo przed trzydziestą laty w Amalfi znalezione, dowód, jak wczesno Prawo Rzymskie, na ziemi Polskiej poznano, jak pod ówczas, nie leniono się ogromne księgi z wielkimi trudami i nakładem przepisywać i do księżnic narodowych sprowadzać: bo gdy we Włoszech i Francji starożytne po kątach na miejscu zaległe rękopisma trzeba było z pleśni tylko wyciągać, do Polski, albo wielkim nakładem nabyte, albo nie mniejszym przepisane, zdala sprowadzać było potrzeba. Indziej u Mateusza przytoczona jest podobno już nieznana dzisiaj księga listów Ale-

xandra Wielkiego gdzie do 200. listów liczył *Mat. I. 9.* Przywodzi nadto *I. 3.* Troga Pompeja: właściwie, są to wyrazy skróciela Trogowego Justina (*XXIV. 4.*) wszakże, gdy znajduję indziej Justinowe podania (*XI. 5.*) zwiększonymi szczegółami wypisywane *Mat. I. 17.* przychodzi na myśl, ażali Mateusz niemiął jeszcze samego zatraczonego Troga? Względem innych, po części nas naprowadzą Przypiśnik Kadłubka, gdy na dzikie powieści o Juljuszu Cesarzu w Polsce *Mat. I. 16.* odwołuje się do zagubionego dziejopisa Walerjusza, Cesarzów życia piszącego (*Comm. I. 1.*) kiedy wspomina Kronikę Alexandra (*Comm. II. 13.*). Przed stem laty Historją o Alexandrze z Perskiego przekładał na Grecki Simeon Sethus, a ztąd w łacińskim języku pod nazwiskiem Historji Alexandra (przez Gorjonidesa lub Kallisthena pisanej) znájoma, pełna dziwactw w guście wschodnim, znaną się stała we Włoszech i Francji, a ztąd, już Mateusz ją używał *Mat. II. 13. Hist. Alex. cap. 16.* Oprócz tych jeszcze ksiąg, mamy mocne powody sądzienia, iż Mateusz w swoim dziele, nie mało śladów zostawił, czytanych ksiąg przez siebie: nazwisko Danji Dano-malchją *Mat. I. 1.* dowodzi jasno, że mu Plinusz a przynajmniej Solin musiał być znajomym. (*Plin. IV. 27. Solin. XIX. 2.*) Uderzą czytającego

przy niezgrabnych wierszydlach, gładki wiersz Wirgiljusza *Mat. I. 6.* (*Virgil. Aen. XI. 831. XII. 952.*) a obok używany wyraz Lemmanów zamiast, Allemanow, prowadzi namysł, że prócz Wirgiljusza, miał Mateusz pod ręką komentatora jego Serwjusza i w nim wyczytał, że Allemani tak się zowią od jeziora Lemańskiego *Mat. I. 6.* (*Serv. ad Virg. Georg. IV. 278.*) i jeszcze są w Mateuszu miejsca, przestrzegające, że wśród węzłowatej ciemności i zakłóconych zwrótów Mateuszowych, jak ów wiersz Wirgilego, przyplątały się perjody z dobrych pisarzy łacińskich na których jednak dotąd dopaść się niezdarzyło, a w które się pod ówczas już Polska zasobiła. Nic pewniejszego nadto, że jak Szkoły, tak i księżnice, na początku XII. wieku, stosownie do wieków tamtych w Polsce między Europejskimi, nienajpośledniejsze były, ożywiane związkami z Francją i z Włochami.

(*Dalszy ciąg w następującym numerze.*)

ZHORACEGO KSIĘGI I.

ODA XXXIV.

Zagrzmiało na pogodném niebie, Przerażony Horacyusz tym cudownym wypadkiem, którego przyczynę niegodziło się dochodzić, uznając gniew Bóstwa i opuszcza Sektę Epikura, którę się wprzód był chwycił, wracając do czci dawnych Bogów.

Parcus Deorum cultor et infrequens.

Gdy omijam Świątynie i rzadko czezę Bogi,
Gdy się błąkam Wyznawca mądrości szalonéy;
Teraz się muszę cofnąć z przedsięwziętęy drogi,
I płynąć znowu biegiem wprzód opuszczonéy.

Bo Pan Bogów i Ludzi z straszliwym łoskotem
Rozdziera jasny lazur błyskaiącym grotom,
A sam w wartkim rydwanie rumaki sprzężone
Chyżo grzmiące rozpędza w każdą Nieba strone.

Czém niewzruszona ziemia, obłędne krynice,
Czém Styxu nurt ognisty, Atlantu granice,
Niewidzianego nigdy śmiertelnym Tenara
Zadrzała w swéy posadzie okropna pieczara.

Mogą niskie w' naywyższe rzeczy zmienić Bogi,
Zgnębiony nieraz bywa człówek znakomity:
A stąd z ciężkim hałasem uniósłszy łos srogi
Pomyślność, lubi złożyć pod obcemi szczyty.

M. BALINSKI.

EPIGRAMMATA Z LESSYNGA.

Do Czytelnika Epigrammatów.

Klopszotoka wszyscy wielbią z uniesieniem,
Czyta go ledwie jeden z stu tysięcy;
Losy podobné nie są mém życzeniu,
Chcę byż miał górnym a czytany więcéy.

Do Krytyka.

Chciałbym się nawet oku podobać krytyka,
Lecz nie tego, co wady rad wszędzie wytyka
Bo temu, który błędów samych szuka wszędzie
Nic się podobać nie będzie.

Kupido i Merkury.

Wędrowali po świecie z Kupidem Merkury,
Pierwszy z strzałą, a z workiem pełnym złota wtóry.
Raz im się zdało zmienić znaki spowszedniałe,
Kupido przyjął worek, a Merkury strzałę.
Odtąd odmienną postać ludzkie wzięły żądze,
Worek zyskuie serca, a miłość pieniądze.

LOGOGRYF.

Co rozum dotąd wydał złego lub dobrego,
Co nawet wydać może i czasu przyszłego,
W siedmiu mych częściach wszystko znajdziesz pomieszczoném;
Gdy zaś moje iestestwo będzie podzieloném
Masz to, co każdy miećby życzył przedłużone,
Co okropnym i strasznym czyni wody słone,

I człeka którego krew pierwsza jest przelana,
Kupę skoczkow co bawia i ludy i Pana.

S Z A R A D A.

P i é r w s z a , d r u g a , o k r ą g ł e , i o b i e d w i e r a z e m ,
T é y s a m é y o k r ą g ł o ś c i w i e r n y m s ą w y r a z e m .

WPLYW NOWEY FILOZOFII NA UMIEIĘTNOSCI.

Wyciąg z dzieła Pani Stael - Holstein o Niemczech.

(Tłómarzenie z francuzkiego).

D o ś w i a d c z e n i e p r o w a d z i c o d z i e n n i e u c z o n y c h
do uznania zjawień, którym niewierzono iuż
więcéy, dla tego, że ie mieszano z zabobo-
nami i że wyciągano z nich dawniéy rozmaite
godła. Starożytni opowiadali, że kamienie
spadały z nieba, za naszych dni sprawdzono
ten wypadek, którego bytności zaprzeczano
wprzódy. Starożytni mówili o dżdżach czer-
wonych iako krew, i o piorunach bijących
z ziemi: zapewnieni iesteśmy świeżo o praw-
dzie ich utrzymywań z tego względu.

Astronomiia i Muzyka, są umiętnością
i sztuką, które ludzie znali, od nayodlegley-
széy starożytności: dla czegóż głósy i gwia-
zdy nie miałyby bydź połączone stosunkami,
które dawni czuli, a które moglibyśmy zno-
wu wynaleść? Pytagores utrzymywał, że pia-

nety między sobą w takiej były odległości, co i siedm stron u liry: twierdzą nawet że przeczuł nowe planety niedawno odkryte między Marsem a Jowiszem a). Zdaie się że mu był znaiomy prawdziwy układ niebios i nieporuszonosć słońca, gdyż Kopernik w tey mierze wspiera się na iego zdaniu, przywiedzoném przez Cycerona. Skądże więc pochodziły te zadziwiające odkrycia, bez pomocy doświadczeń i narzędzi, które nowożytni posiadają. O to, starożytni oświeceni gieniuszem postępowali śmiało. Zażywali wprawdzie rozumu spoczywającego na wyrozumiałości ludzkiéy; ale też radzili się wyobraźni, téy kapłanki przyrodzenia.

To, co my zowiemy błędami i zabobonami, może zależało od praw powszechnego świata, których ieszcze nieznamy. Stosunki planet z metallami, wpływ tychże stosunków, same nawet wyrocnie i godła, niemogłyżby zależec od sił skrytych, których niemamy iuż więcéy wyobrażenia? i któż wiedziec może azali się nie ukrywa zaród prawdy we wszystkich baykach starożytności i wierzeniach osławionych i upodlonych nazwiskiem głupstwa? Zapewne nie idzie za tém, ażeby porzucic drogę doświadczeń, tak potrzebną w umiejęt-

a) Pan Prevost Profesor filozotii w Genewie, oglosil w tym przedmiocie pisemko bardzo wielkiéy wagi. Pisarz ten filozof równie jest znany w Europie, jak szanowany w swoiéy oyczyźnie.

nościach. Ale dla czegożby ię nie nadać za
 najwyższego przewodnika przestronnięszą fi-
 lozofią, któraby obejmując świat w iego ca-
 łości, niegardziła przytęm, *stronę nocną przy-
 rodzenia*, pokąd się na nią iasność nie rozleie.

J. E. L.

ROZMOWA CZŁOWIEKA Z JOWISZEM WZGLĘDEM JEGO
 PRZEZNACZENIA.

Bayka wyjęta z dzieł Woltera.

Człowiek, zastanowiwszy się nad życiem do-
 syć krótkim rodzaju swojego porównywiąc
 ie do życia zwierząt, które daleko dłuższém bydź
 mu zdawało się, mając przy sobie Gąsienicę, Mo-
 tyła, Pawia, Konia, Lisa i Małpę, przywiedzio-
 ny do rospaczy prosi u Jowisza o przedłuże-
 nie życia, powiadaiać: *Wart iestem tego raczey
 niż te zwierzęta, bowiem stworzony iestem dla
 tego, abym nad niemi panował.* Chętnie Ci
 to uczynię, odpowiedział Jowisz, ale ponieważ
 niebębac wszechmocny zależę od przeznaczenia,
 podług więc moiey możności przedłużę ci
 w tym samym stosunku życie, ile skróce tym
 szesćciu zwierzętom, którym zazdrościsz, z wa-
 runkiem iednak, abys żył ich sposobem. A tak
 Człowiek w dzieciństwie wieku swego czołgac
 się czyli pełzać będzie iak Gąsienica. Aż do
 piętnastu lat będzie miał lekkość Motyla.
 W młodzieńczym wieku próżność go zajmie

Pawia. W wieku męzkim pracować iak koń powinien, pod lat piędziesiąt nabędzie chytrósci Lisa; a w starosci zostanie tak brzydki i śmieszny iak Małpa.

A. E.

OBRĄCZKA

Powieść z Angielskiego.

Ewelina była młoda i piękna, lecz bardziej jeszcze przyjemna. Fryderyk ją zobaczył i ułożył zamiar podobania się jey. Młody, kształtny postaci, nadto miał zaufania w swych wdziękach, trochę zepsuty małemi powodzeniami u kilku Dam znakomitych. Wprowadzony został do Eweliny: ta widziała jego pretensye, nie będąc jednak niemi poruszoną, odbierała uprzejmości nie odpowiadając na nie.

Ewelina miała serce czule ale to serce należało tylko do jey małżonka, który był przyjemny, lecz trochę płochy. Pomimo niektórych niewierności, zachował jednak w głębi serca swojego wielką dla niéy czulość.

Ażeby się podobać Ewelinie, Fryderyk wysadzał się na dworność i zaloty, zwiększając wdzięki swojej osoby, wszystkiemi ozdobami powierzchowności. Jednego dnia

przychodzi do niéy z bardzo pięknym rubinem na palcu. Uderzyło to Ewelinę, chciała go widzieć zbliska; wzięła więc Fryderyka rękę. On przeięty nadzieją i radością uczuł drżącą w swojej dłoni rękę Eweliny. — Rozpatrzywszy się z uwagą w rubinie, z suwa powoli pierścień z palca Fryderyka; i podwaja nadzieję. „Pozwól Waćpan, rzekła mu, żebym zatrzymała tę obrączkę. — Zachwycasz mię Pani odpowiedział z radością. — Przykro mi jest, że go pozbawiam tej obrączki, ale.....”

Ach! piękna Ewelino, zatrzymaj ją na całe życie; noś ją, dodał, uściskając czule jej rękę, dla miłości Kochanka, który cię uwielbia. — Nie, przerwała: zatrzymam ją dla miłości niewdzięcznego małżonka, który mię zdradza, a którego jednak kocham pomimo jego niewierności. — Jaktó! zawołał Fryderyk pomieszany i osłupiały z podziwienia..... Słuchay Mości Panie, rzekła: ta obrączka należy do mnie. Mój Mąż mi ją darował; jednego dnia zniknęła z toalety na której ją położyłam: on tylko sam mógł wziąć, lecz nie śmiem go o to posądzać. — Jakże to bydz mogło? Milady *** mi ją dała. — Bo też tak jest, odpowie Ewelina; mąż mój często ją widywa od niejakiego czasu. Sądzę, że ten rubin drogo musiał Lady *** kosztować.

Chociaż nierozumiem, ażeby i Waćpanu za wielką cenę tego ustąpiła, jednak niepodobna mi jest takim sposobem obrączkę tę odzyskać; bądź więc jeszcze wspanialszym i przestań na mojej przyjaźni. Fryderyk zmieszany zarumienił się, głęboki oddał ukłon i zniknął.

POROWNANIE MĘDRCÓW STAROŻYTNYCH Z TEGOCZESNEMI.

(*Wyjątek z rękopismu*)

BEZSTRONNOŚĆ.

Terazniejsze zwierzęta uczone, gdyż ludzie według mędrców naszych są tylko zwierzętami, nieskończenie się różnią od dawnych starożytności mędrców: tamci w Człowieku coś boskiego upatrywali, dzisiejsi uważają go za zwierze, stopniem tylko doskonalsze od Małpy. Cóż ztąd wynika? O to, uczone bydłota chcą wszystko znać i wiedzieć, wszystko poymować, o wszystkim stanowczo gadać, a ze wszystkiego czego się niewie lub nierozumie, przedrwiwać i szydzić; oraz przyrodzeniu nawet przepisywać prawa: wtedy kiedy najsycotliwszy z ludzi, najsławniejszy z mędrców starożytności Sokrates zwykł mawiać: „Ja tylko, to wiem, że nic niewiem. „ — Nasi zatem Mędrcomie i tego niewiedzą, że

nie niewiedzą; i zapewne, że póty wiedzieć nie będą, póki nieprzestaną być bydłętami w plemienu Człowieczém.

MODY PARYZKIE

(*Wyciąg z Nouvelle Bibliotheque des Dames*
9. Novembre 1815. a St. Petersbourg.)

Pomiędzy naynowszemi kapeluszami, trzy rodzaje widzieć się dają: naprzód, krepowe zielone, garnirowane blondyną i białymi wstęgami; drugie, z tiulu (de tulle) żółtego haftowanego, ozdobione żółtymi piórami, jażminem żółtym albo różami tegoż koloru; trzecie są czarne tiulowe, które się noszą z czarnymi piórami. W niektórych magazynach robią już kapelusze z czarnéy kitayki; pudło ich jest niskie i szerokie, skrzydła równe na około, na przodzie kokarda z kitayki przypięta stalowym guzikiem ukośnym.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzow dla miejsc przeznaczonych. Dnia 9 miesiąca Grudnia roku 1815.

G. E. Groddeck Prof. Ord. Czt. Kom. Cenz.